

~~Duma Drzewic w oczach artystów.~~



Widok na „Gerlach” i most od strony południowej. Most jest po naprawie dokonanej w 1905 roku. Pod mostem urządzenia służące do piętrzenia wody (jaz) na Drzewiczce. Z lewej strony mostu – tzw. izbice.
Obraz jest pracą Alfredy Banasiak z Łodzi (olej, płótno 50x70 cm)



Widok na rynek (dawny Plac Piłsudskiego) i kościół w Drzewicy – stan z 1943 r.
Prac Dariusza Białka z Drzewicy (ołówek, papier 30,5x43 cm).



WIEŚCI ZNAD DRZEWICZKI



KWARTALNIK HISTORYCZNY TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DRZEWICY



Widok kościoła oraz budynków na ul. Słowackiego - praca Piotra Łabędy z Nasielska wyróżniona I miejscem na konkursie "Dziedzictwo historyczne gminy Drzewiczka w oprawie artystycznej". Tekst o tym konkursie znajduje się w tym numerze.

*Rodzinnych, wesołych i szczęśliwych Świąt Bożego Narodzenia,
pomysłnego Nowego 2013 Roku, Drogi Czytelniku oraz
Sympatykom Towarzystwa Przyjaciół Drzewicy
życzą członkowie wraz z Redakcją Kwartalnika*

Szanowni Czytelnicy!

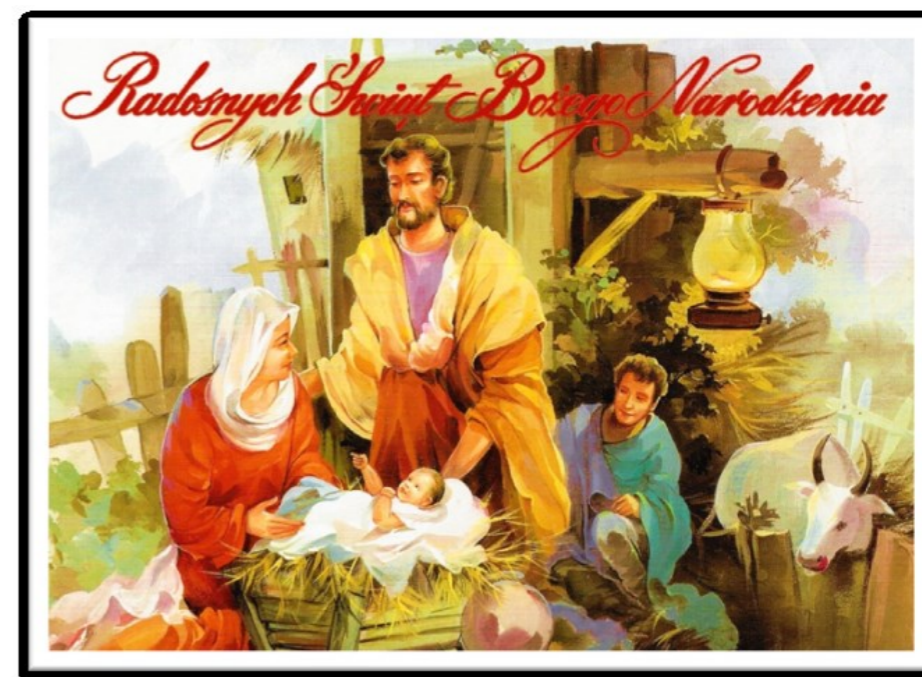
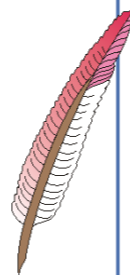
W „Tygodniku Opoczyńskim” wydanym 5 października 2012 r. w nr. 4040/795 przeczytałem z zainteresowaniem „Monografię Żydów opoczyńskich” cz. IV, którą opracował dr Izaak Alfasi pt. „Dzieje Żydów Opoczna”. Artykuł „Żydowskie gminy powiatu Opoczno” (na podstawie wydanej przez jerozolimski Instytut Jad wa-Szem „Encyklopedii gmin żydowskich. Polska.”, tom I, „Łódź i jej okolice”) przeczytałem ze zdziwieniem dlatego, że 1.09.1939 r. pod spisem ludności w Drzewicy ogółem, widnieje w nawiasie znak zapytania, natomiast w rubryce „w tym Żydzi” jest napisane ok. 750 osób. Z dużą uwagą przeczytałem słowa dotyczące Żydów stłoczonych w drzewickim getcie, gdzie liczba umieszczonych w nim wynosiła 2200 osób, z czego 1450 stanowili uchodźcy. Jest też w nim informacja o działalności grupy miejscowych Żydów współpracujących z miejscowymi partyzantami Armii Ludowej i o ich sukcesach w walce z najeźdźcą. Nie ma natomiast ani jednego zdania o grupie „Lwy” pod dowództwem Żyda Ajzenmana i jej działalności (mordów) na Polakach w nocy 22 stycznia 1943 r. (o grupie tej pisałem w kwartalniku nr 10/14/95).

W artykule tym jest też informacja o egzekucji 65 Żydów i 5 Polaków, mieszkańców Drzewicy, w latach 1941 – 42. Dokładna data tego morderstwa nie jest znana. Wszyscy oni zostali zastrzeleni przez policję niemiecką z Nowego Miasta lub z Opoczna i pochowani na cmentarzu żydowskim w Drzewicy. Czyżby spoczywali na nim także zamordowani Polacy? Wymieniony artykuł z hebrajskiego tłumaczył Krzysztof Dawid Majus. W artykule tym nie ma ani jednego słowa o przygotowywaniu już od połowy czerwca 1942 r. powstania w getcie żydowskim w Drzewicy. Zamieszczamy dlatego w naszym kwartalniku artykuł Kazimierza Grochowskiego – syna przywódcy tego mającego się odbyć powstania – Stanisława Grochowskiego. Dlaczego o przygotowaniach do tego powstania i jego ofiarach nie ma ani słowa w artykule dr. Izaaka Alfasi?

W kwartalniku tym umieszczamy, za zgodą autora, artykuł pt. „Odszedł wspaniały sportowiec”. Jest to wspomnienie o słynnym biegaczu Stanisławie Waśkiewicz z Drzewicy.

Przyjemnego i ciekawego czytania życzy

Ryszard Bogatek



Wszystkim Mieszkańcom
Gminy i Miasta Drzewica
wiele serdeczności i życzeniami spokojnych i radosnych
Świąt Bożego Narodzenia,
zdrowia, pomysłności i wszelkiego dobra
na nadchodzący
Nowy 2013 Rok
i y c x a

Przewodnicząca Rady
Gminy i Miasta w Drzewicy
Maria Teresa Nowakowska

Burmistrz
Gminy i Miasta w Drzewicy
Janusz Reskelewski

Tryptyk zimowy

Drzew czupryny wyłysiały,
 Liście leżą na chodnikach,
 Mroźnym rankiem rudo-białe.
 Wiatr je w zakamarki wtyka,
 Ludzie sprzątną, deszcz je zmyje,
 Resztką gdzieś pod śniegiem zgnije.
 Wszyscy jakby szybciej chodzą,
 Każdy nos w kołnierzu trzyma,
 I pod nogi wzrokiem wodzi...
 Idzie zima!

W parku drzewka przystrojone,
 Na ulicach lśnią lampiony.
 Karpie czują już swój koniec,
 W sklepach ruch, choć ceny słone.
 Pierwszy śnieg rozbielił dachy,
 Ktoś choinkę ma pod pachą,
 Inny dźwiga wór prezentów...
 Dzieciom świecą się oczęta,
 Gdzieś George Michael nuci smętnie.
 Idą Święta!

Sypnęło śniegiem, zeszklilo wodę.
 Staw śpi pod lodem,
 Drzewiczki brzegi się przystroiły w białe brody.
 Dachy obszyte lodowym ścięgiem,
 Drzewa migoczą srebrem szronu,
 Odjeżdża w saniach Rok Miniony,
 Opuszcza również naszą Drzewicę.
 Słychać życzenia na każdym kroku.
 Ja też, kochani, pięknie Wam życzę –
 Dosiego Roku!

Wacław Bombicz

Do Czytelników „Wieści znad Drzewiczki”

W bieżącym roku mija 70 rocznica likwidacji żydowskiego getta w Drzewicy. W związku z tą rocznicą przedstawiamy Państwu artykuł poświęcony ważnemu wydarzeniu, które mogło mieć tragiczne konsekwencje dla całej Drzewicy – powstaniu w getcie żydowskim. Artykuł opracował mgr inż. płk rezerwy WP Kazimierz Grochowski, syn Stanisława – dowódcy niedoszłego powstania.

Zespół redakcyjny kwartalnika zastrzega sobie, że za pewne nieścisłości zawarte w artykule nie bierze odpowiedzialności. Nie było nas wtedy na świecie, a mieszkańcy Drzewicy pamiętający tamte czasy niechętnie o tym mówią. Od okrutnych i haniebnych wydarzeń minęło już 70 lat, a pamiętających je ludzi prawie już nie ma i czas zatękał ślady. Staramy się w miarę możliwości, przypomnieć i przybliżyć owe wydarzenia jako autorzy kwartalnika historycznego, ale nie bierzemy za wiarygodność tych wspomnień pełnej odpowiedzialności, bo nie możemy ich zweryfikować.

Autorowi ciekawego artykułu serdecznie dziękujemy. Mamy nadzieję, że dzięki tym wspomnieniom, które są smutne dla niego, młodzież drzewicka pozna te wydarzenia sprzed lat.

Zespół Redakcyjny

Dramat niedoszłego powstania w drzewickim getcie

W drzewickim getcie od połowy czerwca 42 r. było przygotowywane powstanie. Miało ono wybuchnąć w chwili, gdy Niemcy przystąpią do likwidacji getta. Przygotowania tego powstania podjął się mój ojciec, gdyż takie zadanie otrzymał z POW – Radom (Polska Organizacja Wojskowa). Do organizacji tej przystąpił od początku jej powstania. Już w tym czasie POW dotarła do najtajniejszych dokumentów Trzeciej Rzeszy, w tym do danych eksterminacyjnych zawartych w tzw. „Generalplan Ost” opracowanym w oddz. III B RSHA na kilkanaście miesięcy przed napaścią na Polskę.

Według założenia tego planu 11 milionów Żydów europejskich miało być unicestwionych jeszcze przed zakończeniem wojny, przewidzianym zwycięstwem Niemiec do końca 1943 r. 31 milionów Polaków miało być unicestwionych do końca 1955 r. Przewidywano również zgermanizowanie około 2 milionów dzieci od 2 do 6 lat nieskażonych rasowo. Terenem eksterminacji miała być utworzona Generalna Gubernia z siecią dróg żelaznych, obozów koncentracyjnych z komorami do gazowania i piecami krematoryjnymi. Na czele GG stanął dr Hans Frank (skazany na śmierć przez powieszenie wyrokiem w Norymberdze w 46 r.). 20 stycznia 1942 r. w miejscowości Wannsee pod Berlinem, na konferencji z udziałem państw powiązanych z Trzecią Rzeszą, opublikowano część *Generalplanu* dotyczącą tzw. ostatecznego rozwiązania „kwestii żydowskiej”. Odpowiedzialnym za jej przebieg został funkcjonariusz SS ppłk Eichmann (jak na ironię Żyd z pochodzenia). Konferencja miała przyspieszyć powstawanie gett i usprawnić deportację. Przyspieszenia akcji domagał się przedstawiciel GG, sekretarz stanu dr Josef Bühler.

Tak więc utworzenie getta w Drzewicy było częścią gigantycznego planu. Przesiedlono do niego z innych miast tych Żydów, którzy mieli luksusowe mieszkania odpowiadające gustom niemieckich notabli. To jeszcze najgorszego nie zwiastowało. Jedną z ciekawszych osobistości przesiedlonych z Łodzi był przemysłowiec Pakin, właściciel wielkiej i znanej firmy kosmetycznej o takiej samej nazwie. Firma na pewno wpadła w ręce niemieckiego notabla. Nim zamknięto go w getcie, mieszkał ze swoją rodziną w domu moich dziadków na pl. Kościuszki. Chętnie udzielał receptury, jak robić domowym sposobem dobre mydło, którego wtedy tak bardzo było brak.

Po zamknięciu getta, życie w nim stało się prawdziwym piekłem. Brak było żywności i środków higieny. Żyjąc w ciasnej i zatłoczonej dzielnicy, Żydzi poddani byli eksperymentowi stopniowego unicestwienia. Głód i choroby niszczyły ich odporność psychiczną i fizyczną i pozbawiały aktywności ży-



ciowej. Doniesienia z getta mówiły o przypadkach obłąkania. Żandarmi, po godzinie policyjnej, strzelali bez ostrzeżenia. Najczęstszym celem zbiorowym była jedyna studnia, która o tej porze była zwykle oblegana. Zabici nie wzbudzali emocji. Jeden tylko przypadek był głośniejszy. Obłąkany Żyd, nazwiskiem Haskiel, niosąc wodę w wiaderku, odważył się wznieść okrzyk w kierunku nadjeżdżających żandar-mów: „wszystkie szpicle będą wisieć na szubienice”. Został zastrzelony, a ten właśnie strzał stał się gło-sniejszy od innych.

Getto w Drzewicy było przykładem, jak w określonych warunkach życie jest pozbawione warto-ści. Ale strzelano nie tylko do Żydów. Nie ucichły jeszcze echa egzekucji w Palmirach, w Warce i w Wawrze, gdy przysłała nowa fala terroru po wpadnięciu na trop POW-u (Polska Organizacja Woj-skowa). Na szubienicach zawisły dziesiątki Polaków, ale POW działała nadal, potem połączyła się z ZWZ, którą kierowali już bardziej profesjonalni przywódcy (gen Grot-Rowecki). Póki co, POW dys-ponowała ważnymi informacjami.

To właśnie za pośrednictwem PPS-POW – Radom, mój ojciec otrzymał informację o likwidacji getta i ostatecznym rozwiązaniu tzw. „kwestii żydowskiej”. Miał ją niezwłocznie przekazać do getta z zaleceniem zbrojnego oporu.

Zadanie było trudne, ponieważ nie wiadomo było, w czyje ręce informacje przekazać. W getcie mogli działać informatorzy. Wybór w końcu padł na dobrego znajomego, któremu można było zaufać. Był nim Wajsman. Człowiek rozważny, odważny i nie ortodoksyjny. Okazało się, że już wiedział o ciężarówkach, które mogły uśmiercić 20 osób gazami spalinowymi, bo podobno dwie takie załadowa-no już i odjechały w nieznaną. Do sprawy jednak odniósł się sceptycznie.

– Musisz Stachu wiedzieć – mówił – że tu z tych Żydów nie da się zrobić żołnierzy, a zwłaszcza teraz. Już przed wojną co drugi Żyd obcinał sobie palec wskazujący u prawej dłoni, aby nie pójść do wojska, a przecież wiesz, że i ja nie mam palca. Nie będzie chętnych – dodał.

Rozmowa zakończyła się więc niepomyślnie i taki meldunek miał być nadany w kierunku od-wrotnym. Ale już następnej nocy Wajsman niespodziewanie zapukał do okna naszego domu. Rozmowa trwała do świtu. Wajsman mówił, że ma zaufanego sąsiada za ścianą, przesiedleńca z Sulejowa, z któ-rym o sprawie rozmawiał. Potwierdza on w całej rozciągłości prawdziwość informacji i uważa, że w tej sytuacji Żydzi już nic do stracenia nie mają. Jeśli mają wszyscy umrzeć, to powinni drogo sprzedać swo-je życie, a chętni do walki się znajdą.

I tak zaczęło się przygotowanie do stawienia zbrojnego oporu w momencie rozpoczęcia likwidacji getta. Mój ojciec przekradał się nocą do getta, a rano szedł do pracy w fabryce, jakby nigdy nic. Musiał być bardzo ostrożny, bo sąsiad z prawej strony był folksdojczem, czego wcale nie ukrywał. O broń nie było trudno. Po kampanii wrześniowej w okolicy było jej dość sporo, a środków na jej zakup nie brako-wało. Wymianą części i naprawą zajmował się ojciec osobiście i robił to dobrze. Jeden z naprawionych egzemplarzy „belgijka FN cal 6,35” przechodził test po 14 latach i służył mi potem jako broń osobista i służbowa.

Tymczasem ochotników przybywało. Za każdym pobylem w getcie odbywała się nauka posługi-wania i obchodzenia się z bronią i zaprzysiężenie nowego wtajemniczonego.

Planowana akcja wymagała przeprowadzenia szkolenia sanitarnego. W getcie był stary i znany lekarz nazwiskiem Elle, ale nie był brany w rachubę. Którejś kolejnej nocy, ojcu przedstawiono innego lekarza z Łodzi, podobno oficera WP, lecz pogład, jaki przedstawił, eliminował go całkowicie z konspi-racji. Ten świątły człowiek oświadczył, że obecna wojna to sprawa Niemców i Polaków, my Żydzi, swoją pokorą przetrwaliśmy różne koleje losu, przetrwamy i teraz, ale, co w jego mocy, udzieli pomocy. Ten przypadek mógł być fatalną pomyłką, ale, o ile wiem, nie wyciągnięto z tego żadnych wniosków. Opinia, jaką reprezentował, panowała wśród wielu Żydów.

Innym razem, ojciec wracając z getta nad ranem, opowiedział o ściskającym za serce wydarzeniu.



Odpowiedź redakcji „Wieści znad Drzewiczki”

31.03.2012 r., po wydaniu numeru 1/81/2012, czytelnik ze Skarżyska-Kamiennej wystoso-wał do redakcji list, w którym zakwestionował informacje zawarte w artykule „Młyn zbożowy nad rzeką Drzewiczką”.

Pierwsze zastrzeżenie sformułował następująco: „Wg mojej wiedzy zasłyszanej od Drzewi-czan z poprzedzającego mnie pokolenia. Młyn ów był inwestycją zrealizowaną przez Zamecz-kowskich.” – na co, w odpowiedzi, odsyłamy autora do tekstu artykułu, w którym zacytowano obszernie fragmenty dokumentów z postępowań administracyjnych w sprawie młyna. Na stronie 8, w ostatnim akapicie, czytamy: „Przedsiębiorca, jak stwierdza postanowienie Sądu Grodzkie-go w Opocznie z dnia 10 kwietnia 1935 r. Nr. Eg. 3/35 – **nabył w drodze licytacji osadę młynar-ską Drzewica**” i dalej na str. 11 podany jest rok zakupu: „...natomiast zakład wodny w Drzewicy, jak to już wyżej wspomniano, **nabyli w r. 1935 z licytacji Joško i Łaja Zameczkow-scy**”. Wynika z tego jednoznacznie, że młyn, stanowiący część tzw. „osady młynarskiej” został zakupiony w 1935 r., a nie wybudowany przez Zameczkowskich.

Drugie zastrzeżenie dotyczyło sprawy technicznej, mianowicie Czytelnik zarzuca autorowi artykułu, że informacja jakoby młyn był napędzany kołem podsiębiernym jest nieprawdziwa. Formuluje to tak: „(...) w ostatnim zeszycie Wieści... występuje informacja, że młyn napędzany był kołem wodnym podsiębiernym. Otóż nie mogę się zgodzić z tym stwierdzeniem. Silnik wodny napędzający pośrednio urządzenia młyńskie nazywany był zawsze turbiną”. Według autora listu, w drzewickim młynie była zainstalowana turbina Francisca. W tekście artykułu został jednak uży-ty zwrot „początkowo jako młyn zbożowy podsiębierny”. Zwrot ten, co prawda jest nieprecyzyj-ny, bo nie podaje, do którego roku było stosowane to rozwiązanie, ale wynika z niego jedno-znacznie, że było ono stosowane wcześniej. Autor listu nie zwrócił więc uwagi na słowo „początkowo”. Dokładne wyjaśnienie tej kwestii udało się znaleźć, po długich poszukiwaniach, w „Katalogu zabytków budownictwa przemysłowego w Polsce” autorstwa Bohdana i Władysława Baranowskich oraz Jerzego Kolasińskiego, wydanego przez Instytut Historii Kul-tury Materialnej Polskiej Akademii Nauk w 1970 r. obejmującym Powiat Opoczno – Wojewódz-two Kieleckie. Na str. 14, w krótkiej notatce poświęconej drzewickiemu młynowi, czytamy: „Urządzenia wodne: jaz drewniany, 4 zastawki, 2 podgródki, **2 koła wodne podsiębierne, a od 1910 r. turbina.**” i nieco dalej: „W 1926 r. młyn ten spalił się, a na jego miejsce postawiono w rok później budynek trzypiętrowy. Urządzenia wodne pozostały te same. Założono 5 par wal-ców”.

Reasumując, można chyba stwierdzić, że tak właśnie wygląda, w podniesionych kwestiach, „historyczna prawda” o drzewickim młynie, o którą tak dopominał się Autor listu.

Ryszard Bogatek

Ten numer „Wieści znad Drzewiczki” (w kolorze) możesz pobrać ze strony:

www.drzewica1429.republika.pl



Obchody Światowego Dnia Walki z Cukrzycą w Drzewicy

Tegoroczne Obchody Światowego Dnia Walki z Cukrzycą w Drzewicy miały, jak co roku, charakter międzywojewódzki ponieważ zgromadziły członków Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków z woj. łódzkiego i mazowieckiego. Podczas tegorocznych uroczystości, zorganizowanych już tradycyjnie w pierwszą sobotę grudnia, frekwencja była bardzo duża – Szkoła Podstawowa w Drzewica, w której odbyło się spotkanie przyjął w swe progi około trzysta osób.

Oprócz gospodarzy, w spotkaniu brały udział delegacje zaprzyjaźnionych kół PSD z Łodzi, Opoczna, Piotrkowa Trybunalskiego, Tomaszowa Mazowieckiego, Radomia, Kutna, Koluszek, Rawy Mazowieckiej, Warszawy, Zduńskiej Woli, Skierniewic i Przysuchy. Zarząd Wojewódzki PSD w Łodzi reprezentowała prezes **Maria Stolarska** i honorowy prezes **Jerzy Głogowski**. Nie zabrakło samorządowców z gminy i powiatu, lokalnych przedsiębiorców i społeczników oraz firm farmaceutycznych współpracujących z kołem. Taka liczba uczestników świadczy o wielkim uznaniu jakim drzewickie koło działające już 23 lata, cieszy się w środowisku diabetyków.

Spotkanie rozpoczęto mszą św. w intencji chorych na cukrzycę oraz ich rodzin. Mszę koncelebrowali proboszcz parafii w Drzewicy, **ks. Adam Pluciennik** oraz **ks. prałat Stanisław Madej**. Oprawę muzyczną zapewniła **Młodzieżowa Orkiestra Dęta** z OKGiM oraz **chór parafialny**.

Po nabożeństwie wszyscy udali się do gościnnej Szkoły Podstawowej w Drzewicy. Tuż zebrań mogli podziwiać młodych artystów z miejscowej szkoły, którzy zaprezentowali swoje przedstawienie posilić się przy „szwedzkim stole”.

Następnie odbyła się kolejna część spotkania, na której podsumowano całoroczną pracę oraz podziękowano za wspieranie stowarzyszenia.

Drzewickie koło PSD zaliczane jest do najprężniej działających w kraju. Sprawuje stałą opiekę nad chorymi, którym zapewnia wsparcie na bardzo szeroką skalę – od pomocy w zdobyciu glukometru, czy pompy insulinowej – aż po organizowanie wizyt lekarskich, a nawet operacji. Aktywność koła wykracza daleko poza ramy typowego oddziału PSD. Oprócz rozwiązywania problemów zdrowotnych i bytowych, zarząd organizuje wiele przedsięwzięć o charakterze integracyjnym i edukacyjnym, w tym szkolenia, wycieczki profilaktyczne i wyjazdy na sympozja diabetologiczne. Tylko w tym roku do tatrzańskiego Jurgowa wyjechało latem dwieście osób, były też wycieczki m.in. do Pragi i Częstochowy.

Wszystkim, którzy pomagają diabetykom i współpracują ze stowarzyszeniem – od samorządów i sponsorów po drzewicką podstawówkę, serdecznie podziękował prezes koła **Włodzimierz Pomykała**.

Bardzo ważnym aspektem spotkań diabetyków jest edukacja. Organizatorzy stawiają sobie za cel zwiększenie wśród chorych świadomości dotyczącej przyczyn, objawów i sposobów leczenia cukrzycy oraz jej powikłań. Na tym spotkaniu wykład wygłosiła diabetolog **Henryka Jeżak**. Doświadczona lekarka z Radomia przyjeżdża do Drzewicy od 21 lat i za każdym razem daje pouczające a jednocześnie dowcipne i zapadające na długo w pamięć wykłady. Mogliśmy, także wysłuchać prelekcji lekarza diabetologa **Jerzego Orłowskiego**.

Pod koniec spotkania, w części rozrywkowej, wystąpił **chór z Tomaszowa Maz.** oraz **Ludowy Zespół Gospodyń Wiejskich „Strzyżowianki”**, a na koniec uczestnicy spotkania zostali zaproszeni na obiad przygotowany przez panie z zarządu.

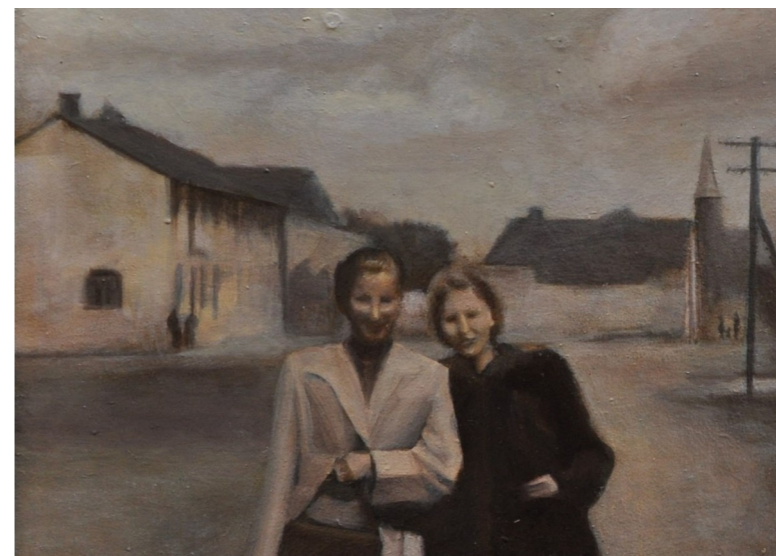
(WP)

Po wyjściu od Wajsmiana, a była to zimna noc połowy września, usłyszał gdzieś blisko słaby, żalony płacz niemowlęcia. Idąc za głosem, odkrył przerażającą scenę. Młoda matka powiesiła się na chustce na kole u wozu, a obok, skąpo odziane, kilkumiesięczne niemowlę dogorywało z zimna i głodu. Stał tak znieruchomiał, nie wiedząc co począć, a płacz dziecka cichł i ucichł zupełnie i dziecko przestało się poruszać. Kompletnie załamany, wrócił do domu. Mama słuchając, nie mogła powstrzymać łez.

Przygotowania jednak trwały. Omawiano szczegóły otwarcia ognia do Niemców. Ostatecznie zdecydowano, że akcja rozpocznie się po wyjściu z getta, gdyż wewnątrz getta, może wywołać nieprzewidziane skutki, jak ściągnięcie posiłków, pożary i ofiary wśród ludności polskiej. Ponieważ nie wiadano, gdzie Niemcy popędzą kolumnę – do Końskich czy do Opoczna, ustalono, że jednoczesne otwarcie ognia nastąpi przed krzyżówką we wsi Zameczek, w momencie mijania kościółka. Całością akcji miał kierować Wajsmian, jego zastępcą miał być niejaki Abramowicz. Gotowość akcji planowano na 12 grudnia 42 r., na dzień likwidacji getta. Największą trudność sprawiało przeprowadzenie ostrego strzelania. Od jego wyników zależało powodzenie akcji. Wprawdzie doskonała, kryta strzelnica policyjna była tuż za rzeką, z pięknym hasłem pod zadaszeniem „Bijcie celne strzały dla ojczyzny chwały”, ale strzelanie musiało się odbyć w dzień, więc nie mogła wchodzić w rachubę. W końcu zdecydowano, że strzelanie odbędzie się w końcu października pod Żurawią Górą, w trzech osobnych grupach.

Ale do tego już nie doszło. Nastąpiła zdrada lub zwyczajny donos – tego już nie ustalono. Akcja była śledzona, a na taką okoliczność nie zorganizowano, jak mi się wydaje, odpowiedniego zabezpieczenia.

Dnia 7 października 1942 r. o świcie, w mglisty, zimny poranek, getto otoczono i nastąpiły aresztowania, a o godz. 6.00 wykonano egzekucję. Rozstrzelano 16 osób, w tym 14 członków grupy bojowej. Zastrzelono w czasie ucieczki na ul. Śmierdzącej jednego Polaka – mojego ojca Stanisława Grochowskiego. Zabito dwóch urzędników gminy żydowskiej za to, że nie donieśli o przygotowywanym spisku. Egzekucji dokonano pod ścianą budynku gminy, gdzie obecnie stoi bank spółdzielczy.



Po lewej stronie obrazu widoczny jest piętrowy budynek gminy żydowskiej, pod którym rozstrzelano 16 osób, w tym 14 członków grupy bojowej. Obecnie w tym miejscu znajduje się Bank Spółdzielczy

Była to największa egzekucja w Drzewicy podczas wojny i największa w historii Drzewicy. Mimo tego, że odbiła się głośnie echem (dotarła do Łodzi, Warszawy i Lublina), to z biegiem lat w tej historii utonąła.

W dwa tygodnie po tym wydarzeniu, przystąpiono do likwidacji getta, nie czekając do planowanego terminu.

Tak zakończyła się krótka historia drzewickiego getta, będąca dramatem podjętej walki o ludzką godność. Tej walce innych celów stawiać nie było można!

Nie jest znane miejsce kaźni drzewickich Żydów. Byli wywiezieni pociągami z Opoczna na wschód. Śladem może być wstrząsające zeznanie Izraela Eisenberga

(być może drzewiczanka), świadka oskarżenia na procesie w Norymberdze. Zeznał on, że był rozstrzelany na Majdanku pod koniec października 42 r. wraz z tysięczną grupą więźniów. Ranny przeleżał pod warstwą ciał do nocy i cudem się uratował (W dokumencie z procesu norymberskiego oznaczonym D-939 jest zanotowane następujące zdanie z zeznania Izraela Eisenberga: "I lived in Lublin and from there I was sent to Maidanek in the beginning of 1942", co oznacza, że przed deportacją do obozu na Majdanku na początku 1942 r. mieszkał w Lublinie – przyp. Redakcja).

plk mgr inż. Kazimierz Grochowski





Na zdjęciu z r. 1939 Stanisław Grochowski z żoną. Na pierwszym planie od lewej: pani Kostiukowa i trzymająca ochrzczone Basię – córkę Stanisława, pani Dąbrowska.

Drewniany dom, w którym przed wojną zamieszkiwał Stanisław Grochowski z rodziną. Dom stoi zamieszkały do dziś.

Wspomnienia Jeremiasza Kostiuka (część II)

Wreszcie 10 kwietnia wkroczyły wojska amerykańskie. Było gorąco. Rękawy mundurów mieli zawinięte do łokcia, w dłoniach trzymali pistolety maszynowe lub ręczne. Pierwszymi pojazdami wojskowymi były spychacze, które zgarniały gruzy z ulic. Za czołgami i artylerią jechały samochody transportowe, sanitarne i inne. Na każdym pojeździe były wymalowane dużych rozmiarów białe gwiazdy. Wojsko częstowało nas czekoladą, papierosami i konserwami. Byli serdeczni i przyjaźni, szczególnie dla cudzoziemców.

Mieliśmy możliwość penetrowania wagonów towarowych znajdujących się na stacji towarowej. Razem z kolegą, Belgiem, rozbiliśmy drzwi wagonu, w którym znajdowały się rodzynki. Byliśmy głodni i trochę łakomi, zjedliśmy ponad 2 kg tych owoców. Skończyło się wizytą w punkcie sanitarnym wojskowym, gdzie udzielono nam skutecznej pomocy.

Następnego dnia spotkałem pana Jana Dulnikiewicza – fryzjera z Drzewicy. Zaprzyjaźniliśmy się, razem mieszkaliśmy w obozie w Dorze i razem wróciliśmy do Polski.

Drugiego dnia po wkroczeniu wojska amerykańskiego, przy pomocy p. Janka zwróciłem się do pułk. wojsk zmotoryzowanych o pomoc w odnalezieniu mojej mamy i siostry. Nie wiem dlaczego, ale byłem przekonany, że nie zdążyły schronić się w piwnicy i razem z innymi zginęły w korytarzu budynku, gdzie mieszkaliśmy. Myślałem o tym, a jednocześnie wierzyłem w cud, że żyją. Otrzymałem 12 Niemców, których pilnowało 2 żołnierzy amerykańskich. Zaczęło się usuwanie rumowiska budynku. Trwało to parę godzin. Wśród cegieł i zniszczonych ścian i stropów zobaczyłem warkocz mojej siostry Stefci. Miała warkocze długie aż do stóp. Siostra i mama były ubrane w płaszcze i na sobie miały plecaki. Wszelkie nadzieje, że żyją minęły. Byłem zdruzgotany. Gdyby nie obecność p. Janka, nie potrafiłbym poradzić sobie w tej okropnej dla mnie sytuacji.

Otrzyaliśmy pomoc w postaci transportu ciał. Na dużym placu ok. 2 km w niedalekiej odległości od obozu, przy drodze, w kierunku miasta Halle, w pobliżu miejskiego cmentarza, który był częściowo zbombardowany, zorganizowano nowy cmentarz. Spychacz kopał długie na kilkadziesiąt metrów wykopy. Po środku była alejka. Tych wykopów było po 8 z jednej i drugiej strony. Ludzie, którzy zginęli w czasie nalotu 3 i 4 kwietnia, byli w dniu 13 kwietnia chowani. Układano ich w rowach, przysypywano wapnem, po 2 – 3 warstwy ciał i zasypywano ziemią, a na zewnątrz usypano długą mogiłę.

Ja swoje najbliższe osoby pochowałem osobno, w jednym grobie, na obcej ziemi. Od Ameryka-



SUKCESY CHÓRU GIMNAZJALNEGO

W miesiącu kwietniu br. chór szkolny Gimnazjum im. Jana Pawła II w Drzewicy, zajął I miejsce w Konkursie pieśni patriotycznej w Radomiu. Sukces ten dał młodzieży awans do Finału Ogólnopolskiego Festiwalu Pieśni Patriotycznej „NASZE DZIEDZICTWO – POLSKA” w Krakowie. Festiwal odbył się 10 listopada 2012 r. w przeddzień Święta Niepodległości. Występ w finale zakończył się wielkim sukcesem w postaci zdobycia II miejsca.

Chór w składzie:



Chór Gimnazjum im. Jana Pawła II w Drzewicy, od lewej stoją: Agnieszka Adamczyk, Anna Jakubczyk, Natalia Ksyta, Agata Wójcik, Aleksandra Szpocińska, Jagoda Cegielska, Aneta Białas, Anna Karbownik, Magdalena Wolska, Monika Stolarczyk

wykonał dwie pieśni patriotyczne wybrane przez jury z pięciu przygotowanych: „Rota” oraz „Idzie żołnierz”.



Solistka Celina Babis

Solistka wykonała dwa utwory: „Powróćisz tu” i „Ułani, ułani”.

Drzewicki chór zaprezentował się w strojach opoczyńskich, czym wzbudził wielkie zainteresowanie wszystkich gości oraz fotoreporterów.

Nagrodą był udział w gali laureatów, 19 tomów encyklopedii powszechnej, pamiątkowe dyplomy i książki patriotyczne.

Pobyt w Krakowie był okazją do zwiedzenia najciekawszych, historycznych miejsc i zabytków królewskiego miasta.

W imieniu Towarzystwa Przyjaciół Drzewicy składam serdeczne podziękowania i gratulacje p. mgr Annie Pietrasik – nauczycielce prowadzącej chór, wszystkim chórzystom i solistce. Mamy nadzieję, że w tym wyjeździe jest nasz mały wkład poprzez wsparcie sponsorskie.

Anna Reszelewska
Przewodnicząca TPD

"Dziedzictwo historyczne gminy Drzewica w oprawie artystycznej"

Projekt "Dziedzictwo historyczne gminy Drzewica w oprawie artystycznej – ilustrowany folder" to duże przedsięwzięcie jakiego podjęli się pracownicy Ośrodka Kultury Gminy i Miasta w Drzewicy wspólnie z Łódzkim Domem Kultury, który dofinansował jego realizację w ramach działania „Współorganizacja projektów kulturalnych na terenie Województwa Łódzkiego w 2012 roku”.

Celem tego przedsięwzięcia było:

- promowanie piękna terenu gminy i miasta Drzewica
- zapoznanie z obiektami historycznymi naszego regionu artystów z poza okolic gminy, gości, turystów
- stworzenie możliwości kontaktu mieszkańców ze sztuką poprzez udział w wystawach
- wydanie folderu promującego zabytki drzewickie
- powiększenie zbiorów artystyczno-historycznych OKGIM o zgromadzone prace oraz stare fotografie, mapy i dokumenty.

Projekt przebiegał wielotorowo. Na początku wymagano od placówki rzeczowego i przekonującego opracowania realizacji założeń projektu. Kolejny etap to żmudne pozyskiwanie starych, zapomnianych fotografii, map i dokumentów od mieszkańców naszego miasteczka. W efekcie udało się zgromadzić bogaty zbiór materiałów obrazujących przemiany miejscowości na przestrzeni wieków. Później wybrane zdjęcia udostępniono artystom. Uczestnicy konkursu plastycznego odtworzyli dawną Drzewicę i utrwaliли jej dzieje wzorując się na starych fotografiach. W wyniku tych działań powstało ponad 116 prac – głównie obrazów.

17 października 2012 roku powołane przez organizatora Jury dokonało oceny wykonanych prac uwzględniając zgodność z tematem konkursu, staranność, dbałość o jak najwierniejsze odtworzenie przedstawianych obiektów oraz ogólne wrażenie artystyczne.

Laureatami konkursu zostali:

- I miejsce – Piotr Łabęda - Nasielsk
- I miejsce (ex aequo) – Karolina Walczak – Gdańsk
- II miejsce – Anna Karasińska – Bełchatów
- II miejsce (ex aequo) – Hanna Soja – Przasnysz
- III miejsce – Urszula Dylik – Łódź
- III miejsce (ex aequo) – Małgorzata Kasińska – Drzewica



**Karolina
Walczak –
Gdańsk
I miejsce**

Most wjazdowy z upustami wodnymi dużym i małym przed bramą główną fabryki Kobyłańskich – stan z 1905 roku. W tle widać dachy hal produkcyjnych i wysoki komin wyżarzalni, który rozebrano w 1985 roku. Właściciele dawali zatrudnienie kilku pokoleniom mieszkańców okolicznych miejscowości. Początek datuje się na 1760 rok.

nów dostałem zielone koce wojskowe. O trumnach nikt nawet nie myślał. Ludzi, którzy zginęli i byli chowani szacowano na 1500 osób, ale nikt nie liczył.

Pułkownik, który bardzo dużo pomógł mi, zaproponował, bym razem z nim po skończeniu wojny pojechał do USA. Twierdził, że jest po rozmowie z żoną, chcą się mną zaopiekować i przyjąć pod swój dach, są bezdzietni. Podziękowałem. Może gdyby nie kontakt z panem Jankiem i myśli, że może tata żyje, pewnie bym do Drzewicy nie wrócił.

Zacząłem prawie dorosłe życie mając 14 lat. Nie mogłem sobie wytłumaczyć, dlaczego to spotkało moich najbliższych, tym bardziej, że nie miałem żadnych wiadomości o tacie i pozostałych członkach naszej rodziny.

Zaczęliśmy mieszkać w Dorze, byłej filii Obozu Koncentracyjnego w Buchenwaldzie. Na terenie były baraki, kuchnia, szpital. Niemcy pozostawili po sobie krematorium z trzema piecami i magazyn pełen nieboszczyków przygotowanych do palenia.

W obozie (już po wyzwoleniu) przebywało więcej osób z Drzewicy. Spotkałem dwie siostry Kołodziejskie, dwie wysiedlone z poznańskiego Szpajchertówny, Danusię Witoń i innych. W szpitalu był bardzo chory ks. wikary Chyżewski. Ci, co go odwiedzali, współwięźniowie, mówili, że oddawał innym część swego pożywienia, że był bardzo dobry, lubiany. Za kilka dni szpital przenieśli w inne miejsce.

Życie w obozie Dora po wyzwoleniu było przyjemne. Wyżywienie z miejscowej kuchni smaczne i nigdy go nie brakowało, a dodatkowo, jeśli komuś było za mało, to ludzie potrafili doprowadzić krowę, świnie, czy drób i wówczas była ogólna wyżerka. Niemcy nie mieli nic do mówienia. Przez 2 – 3 tygodnie cudzoziemcom było prawie wszystko wolno. Sprowadziliśmy np. wiele kilogramów tytoniu z fabryki papierosów, alkoholu i soków z fabryki wódek. Amerykanie dodatkowo wydawali nam czekoladę, słodycze i ubrania oraz prowadzili agitację, jak wygląda sytuacja w Polsce, np. że kościoły wszystkie są zamknięte, a księża wymordowani, że jest głód, rządzą Rosjanie, że jest gorzej jak za Niemca.

W połowie maja dowiedzieliśmy się, że teren kraju, na którym jesteśmy będzie przekazany Związkowi Radzieckiemu, wymiennie za część Berlina, który zajęli Rosjanie. Nowa granica miała przebiegać ok. 25 km na zachód od Nordhausen.

Zaczęto zapisy chętnych do wyjazdu z Amerykanami. Osoby te otrzymywały paczki, w których były różne przedmioty: żywność konserwowa, ubrania, a nawet zegarki. Prawie każdego dnia chodziliśmy całą grupą do miasta. Mieszkańców obozu było coraz mniej. Wyjeżdżali w sposób zorganizowany Francuzi, Włosi, Holendrzy, Belgowie, Serbowie, Czesi, Węgrzy. Z Amerykanami wyjechali wszyscy drzewiczanie. Pozostałem z panem Jankiem Dulnikiewiczem. On był zdecydowany wrócić do rodziny, a ja wylosowałem powrót do kraju. Powiem szczerze po latach, że tego nie żałuję, miałem dosyć zagranicy. Wiedziałem, że tylko w Polsce, w Drzewicy będę mógł znaleźć impuls do dalszego życia.

Po wyjeździe Amerykanów, o dziwo, wszystko w obozie zmieniło się na korzyść, wyżywienie było lepsze, higiena i traktowanie nas było bardzo dobre. Szybko opuszczali obóz Rosjanie, Ukraińcy, Litwini. Okazało się, że w czerwcu zostali tylko Polacy. Komitet obozowy podawał terminy powrotu do kraju, ale były niedotrzymywane. Wreszcie przygotowano flagi narodowe i obok czarne z trupa czaszką i zorganizowano strajk.

Polegał na tym, że przygotowane i dostarczone jedzenie pozostawało nie ruszone. Wiedząc o strajku głodowym, byliśmy przygotowani, mieliśmy co jeść i nikt nie był głodny. W trzecim dniu strajku otrzymaliśmy suchy prowiant za dni strajkowe. Jednocześnie otrzymaliśmy dwa terminy wyjazdu do Polski.

Razem z p. Jankiem pojechaliśmy w pierwszym terminie. Załadowano nas w wagony towarowe. Pociąg, tzn. wagony udekorowane były flagami biało-czerwonymi z napisami miast: Warszawy, Łodzi, Poznania. Ponieważ rzeczy nasze były w wagonie, zrobiliśmy sobie na dachu wagonu siedlisko – byliśmy przymocowani do blaszanego komina.

Pociąg ruszył 2 lipca 1945 r. Podróż trwała 14 dni i dopiero 16 lipca byliśmy w Drzewicy. Pociąg nasz traktowany był w ostatniej kolejności. Pierwszeństwo miały transporty wojskowe, których było co

niemiara, a my na bocznicę czekaliśmy. Droga prowadziła przez Halle, Drezno, Lipsk, Odrę na której postawiony był prowizoryczny most. Siedząc na dachu, pomimo że pociąg jechał bardzo wolno, czuło się, że most ulega powolnemu bujaniu. Strach mocno zaglądał nam w oczy.

Za Dreznem, w lesie, pociąg wjechał na bocznicę. Maszynista – Rosjanin poinformował, że skończyło się paliwo i trzeba ścinać drzewa, które będą paliwem na dalszą drogę. Pobyt na bocznicę trwał ponad dobę. Część osób rozeszła się po lesie. Okazało się, że w pobliżu torów jest dużo okopów, wraków samochodów wojskowych, czołgów, transporterów. Obok były groby, ledwo przykryte ziemią, w których leżeli polscy żołnierze. Zostały im zdjęte blachy identyfikacyjne, a groby zostały poprawione.

Jazda do Polski była prawie jak droga przez mękę. O myciu, właściwej higienie i regularnym jedzeniu nie było mowy. Jadąc na dachu, byliśmy pokryci sadzą bo lokomotywy były na węgiel.

Z niewielkimi przygodami dotarliśmy do Poznania. Część osób wysiadła i zrobiło się dla nas miejsce.

W Łodzi musieliśmy opuścić wagon, by przenieść się do pociągu, który jechał do Skarżyska-Kamiennej. Tłok był nie do opisania, trzeba było użyć fortelu. Wyszukałem kierownika pociągu i powołałem się na przyszywanego mego wujka Kolasieńskiego – był przed wojną kierownikiem DEPO w Łodzi. Strzał był w 10 – otrzymaliśmy z panem Jankiem miejsce w przedziale służbowym i tak dojechalismy do Opoczna. Kierownik pociągu otrzymał od nas karton papierosów amerykańskich.

Ze stacji dojechalismy dorożką do Woli Załęznej i tu p. Janek, korzystając z gościny rodziny, załadował furmankę do Drzewicy – wcześniej jedliśmy nasz polski chleb z masłem i popijaliśmy mlekiem.

W Drzewicy pan Janek Dulnikiewicz witany był przez swą rodzinę, ja zajechałem do wujostwa Abramczyków. Kochani Wujostwo, państwo Różalscy, przyjęli mnie bardzo ciepło i mile. W głowie mej ciągle miałem przed oczyma swą Mamę i siostrę, które nie wróciły ze mną. W Drzewicy czekał na mnie list od taty, zaadresowany do mamusi, z informacją, że żyje i niedługo wróci do domu.

Tak zakończył się mój eksodus okupacyjny, byłem znowu w Drzewicy.

Jeremiasz Kostiuk

10-LECIE ISTNIENIA MŁODZIEŻOWEJ ORKIESTRY DĘTEJ W DRZEWICY

W tym roku mija 10 lat od założenia w Drzewicy Młodzieżowej Orkiestry Dętej. Pomysł zorganizowania orkiestry dętej pojawił się wśród członków Rady Gminy i Miasta Drzewica. Funkcję burmistrza sprawował wówczas p. mgr inż. Edward Smolarski. Pomimo negocjacji nie udało się reaktywować byłej orkiestry dętej istniejącej dawniej przy fabryce „Gerlach”, a powstałej jeszcze za czasów byłego właściciela tej fabryki.

Władze gminy postanowiły zatrudnić kapelmistrzów: p. Stanisława Mulika i p. Czesława Plichtę. Pierwsze spotkanie władz i kapelmistrzów z przyszłymi członkami orkiestry odbyło się 17 maja 2002 roku. Do Publicznej Szkoły Podstawowej w Drzewicy przybyła bardzo liczna grupa chętnych, co nie pozwoliło na ustalenie konkretnych reguł i zasad funkcjonowania grupy. Inicjatywę dalszego jej formowania przejął dyrektor Ośrodka Kultury, p. Krzysztof Kowalski. Właśnie w tej placówce, pod okiem kapelmistrzów, odbyły się konsultacje, przesłuchania i rozmowy z młodzieżą, która chciała wziąć udział w tym projekcie. Wiadomość o organizowaniu orkiestry dętej obiegła wszystkie miejscowości gminy lotem ptaka. Zgłosiło się w sumie ok. 100 osób. Spośród nich wybrano pierwszych członków orkiestry:

Katarzyna Niemirska	Konrad Szymański
Piotr Szymański	Przemysław Babis
Łukasz Sołtysiak	Tobiasz Kowalski
Michał Sołtysiak	Paweł Babis
Magdalena Płociennik	Piotr Chmielewski
Katarzyna Smyka	Krzysztof Nowak
Magdalena Kaluźna	Łukasz Broła
Sylwester Chałubiński	Michał Pomykała
Filip Kwaśniak	



Kolejna kwesta

Według słownika KWESTA – to zbieranie datków, przede wszystkim pieniężnych na jakiś cel dobroczynny lub publiczny.

Zgodnie z tą definicją, Towarzystwo Przyjaciół Drzewicy organizuje kwesty cmentarne w dniu Święta Zmarłych, z przeznaczeniem zebranych środków na ratowanie zniszczonych, opuszczonych pomników i płyt nagrobnych.

Kwesta w Drzewicy ma wieloletnią tradycję sięgającą 1991 r. Wówczas byliśmy pionierami w okolicy w tej formie pozyskiwania pieniędzy na ten szczytny cel.

Drzewicki cmentarz parafialny figuruje w rejestrze zabytków kultury, dlatego też spoczywa na nas powinność i obowiązek zabezpieczenia najstarszych grobów i otoczenia ich stałą opieką.

W prace na cmentarzu zaangażowani są członkowie Towarzystwa, drzewicki harcerze, pracownicy Urzędu Gminy i Miasta oraz niezrzeszeni wolontariusze. To dzięki nim udało się ocalić od zapomnienia, a w kilku przypadkach od całkowitej dewastacji, groby sprzed ponad wieku.



Zabytkowe groby oznaczono specjalnymi tabliczkami

Kontynuowanie prac jest możliwe dzięki Państwa hojności – bardzo dziękujemy!

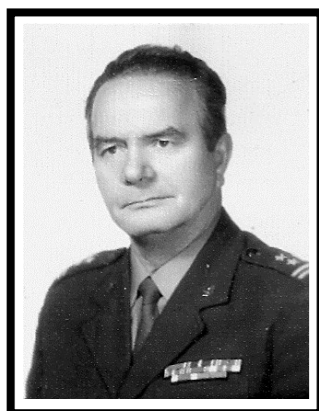
Podczas ostatniej kwesty dnia 1 XI 2012 r. zebraliśmy do puszek kwotę **3.012,35 zł**, którą planujemy przeznaczyć na dalsze prace na cmentarzu oraz wydanie publikacji prezentującej zabytki drzewickiej nekropolii.

Na prośbę Czytelników podajemy nasze konto:

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DRZEWICY
BANK SPÓŁDZIELCZY W PRZYSUSZE – ODDZIAŁ W DRZEWICY
70 9145 1011 4000 0462 2000 0001

Przewodnicząca Towarzystwa
Anna Reszelewska

POŻEGNANIE PRZYJACIELA



Dnia 27 września 2012 r. w Warszawie w wieku 86 lat odszedł na wieczną wartę nasz PRZYJACIEL – DRZEWICZANIN

płk HENRYK KOMOROWSKI
syn Jana i Józefy

Śp. Henryk ur. się 7 września 1926 r. w Drzewicy. Miejscową szkołę podstawową ukończył w 1940 r., a edukację gimnazjalną kontynuował na kompletach konspiracyjnych.

W latach 1941 – 44 pracował w fabryce „Gerlach” jako pomocnik tokarski, co potwierdza zaświadczenie z pieczęcią: *Państwowy Zarząd Tymczasowy Bracia Kobyłańscy Sp. Akc. Dla Przemysłu i Handlu Wyrobami Stalowymi Kuźnice Drzewickie.*

W maju 1943 r. złożył żołnierską przysięgę w placówce Armii Krajowej Drzewica i został włączony do składu konspiracyjnego rusznikarni, w której wytaczano lufy do p.m. „STEN”. Działalność konspiracyjną przerwała pacyfikacja Drzewicy.

W lipcu 1945 r. opuścił rodziną Drzewicę, jak się okazało – na stałe.

We wrześniu 1949 r. został powołany do służby wojskowej. Całe życie zawodowe związał z wojskiem, służył w różnych jednostkach wojsk inżynieryjnych.

Oficer Henryk Komorowski awansował do stopnia pułkownika. Za działalność konspiracyjną, wzorową służbę wojskową i pracę na rzecz obronności odznaczony:

- Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski
- Srebrnym Krzyżem Zasługi
- Krzyżem Armii Krajowej
- Krzyżem Partyzanckim
- Złotym, Srebrnym i Brązowym Medalem Sił Zbrojnych w Służbie Ojczyzny
- Srebrnym i Brązowym Medalem za Zasługi dla Obronności Kraju
- Złotym Medalem „Zasłużonemu Saperowi W.P.”
- Odznaką Pamiątkową „Akcja Burza”
- Odznaką Pułkową 25 pp AK Ziemi Piotrkowsko-Opoczyńskiej.

Pochowany w Warszawie z wojskowymi honorami.

Kochał Drzewicę, uczestniczył we wszystkich patriotycznych uroczystościach rocznicowych naszego miasta. Był sympatykiem Towarzystwa i wiernym czytelnikiem „Wieści...”. Mimo kłopotów zdrowotnych nie opuścił żadnego „Spotkania po latach...”, również ostatniego w dniu 7 lipca br.

Żegnamy Przyjaciela, Człowieka honoru i niezłomnych zasad.

Drogi śp. HENRYKU – do następnego spotkania – na niebiańskich pastwiskach, przy źródłu żywej wody.

Cześć Twojej pamięci!

Wyrazy głębokiego współczucia Rodzinie

składają

członkowie Towarzystwa Przyjaciół Drzewicy
i zespół redakcyjny „Wieści znad Drzewiczki”

Kapelmistrzowie ustalili częstotliwość spotkań i rozdali instrumenty, które zostały przekazane przez p. Henryka Niemirskiego, prowadzącego dawną orkiestrę działającą przy fabryce „Gerlach” w Drzewicy. Instrumenty wymagały wielu napraw, sfinansowanych przez Urząd Gminy i Miasta, co przyniosło pożądane rezultaty. Zakupiono również nowe instrumenty z budżetu Ośrodka Kultury. Na początku działalności kapelmistrz Stanisław Mulik wystąpił z inicjatywą prowadzenia kroniki orkiestry. Pracy tej podjął się p. Zdzisław Rzeźnik, dziadzius członkini orkiestry – Kasi i Magdy Niemirskich.

Młodzi członkowie orkiestry z zapałem przystąpili do pracy. Początkowo repertuar obejmował głównie marsze i utwory patriotyczne. Młodzi muzycy ćwiczyli również kolędy, powoli przygotowując się do zaprezentowania swojej gry szerszej publiczności. Pierwszy publiczny oficjalny występ miał miejsce w grudniu 2002 roku podczas spotkania opłatkowego Koła Diabetyków w Drzewicy. Orkiestra spotkała się z gorącym przyjęciem. W spotkaniu uczestniczył proboszcz parafii św. Łukasza w Drzewicy, ks. Stanisław Madej, który zaprosił muzyków do udziału w pasterce.

Od tego momentu Młodzieżowa Orkiestra Dęta stała się ulubienicą publiczności nie tylko z terenu gminy, ale również poza jej granicami. Umiejętności, jakie posiadli młodzi członkowie orkiestry, były tak imponujące, że coraz częściej byli proszeni o gościnne występy. Uświetnili swą grą uroczystości 85-lecia Ochotniczej Straży Pożarnej w Brzustowcu i Sławnie.



Rok 2008 – występ na „Dniu polowaca” w Jurgowie

W rok od powstania orkiestra została zaproszona na XXII Przegląd Krajańskich Orkiestr Dętych w Jurgowie. Występ pod Tatrami był niezapomnianym przeżyciem i wzbudził ogromne zainteresowanie publiczności. W przeglądzie wzięły udział orkiestry z Czech, Polski i Słowacji, ale błękitne pelerynki drzewiczczan zauroczyły widownię. Koncertowi towarzyszyły nieustające brawa, a kiedy zabrzmiała „Diana”, widownia po prostu oszalała!

Młodzieżową Orkiestrę Dętą było nie tylko słycać, ale i widać dzięki nowym, niebieskim pelerynkom, które wzbudziły wiele sympatii. Pierwszy raz można je było zo-

baczyć podczas obchodów Dni Drzewicy w maju 2003 roku. Zakup materiału po atrakcyjnych cenach umożliwiła p. Barbara Bogatek, a stroje nieodpłatnie uszyła p. Renata Pluta. Działalność orkiestry wspierał również p. Włodzisław Pomykała, przewodniczący Koła Diabetyków i ojciec jednego z członków orkiestry. Dzięki jego zaangażowaniu i kontaktom członkowie orkiestry mogli przez kolejne lata wypoczywać w Jurgowie pod Tatrami.

W 2003 roku nastąpiła zmiana na stanowisku burmistrza, objął je p. mgr Janusz Reszelewski. Nowy burmistrz postanowił kontynuować zapoczątkowaną przez poprzednika pracę i do dziś wspiera funkcjonowanie orkiestry, finansuje jej działalność i otacza stałą opieką. Na wielu imprezach zaszczyca grających swoją obecnością i promuje orkiestrę w regionie. Z jego inicjatywy w 2009 roku zostały zakupione nowe stroje składające się z marynarek, spodni i spódnic w kolorach granatowym i żółtym oraz wysokich czapek z białymi pióropuszcami.

Przez 10 lat swojego istnienia orkiestra wzięła udział w niezliczonych imprezach, uroczystościach i przeglądach, uświetniając swoją grą gminne i powiatowe obchody, dożynki i rocznice oraz uroczystości kościelne. Wielokrotnie rozślawiała imię gminy i promowała ją w regionie oraz w całej Polsce. Należy jednak koniecznie wspomnieć o najważniejszych występach orkiestry:

- 85 rocznica powstania województwa łódzkiego – 2004 r.
- Koncert z okazji nadania honorowego obywatelstwa Drzewicy p. Ryszardowi Kaczorowskiemu, ostatniemu Prezydentowi RP na Uchodźstwie – 2005 r.
- Otwarcie stadionu „Orlik” – 2008 r.
- Dożynki Powiatowe w Drzewicy – 2010 r.



- Coroczne „Spotkania po latach” w Drzewicy
- Pogrzeb 18 ofiar wypadku pod Nowym Miastem – 2010 r.
- Koncert prywatny z okazji urodzin kronikarza orkiestry, p. Zdzisława Rzeźnika – 2011 r.
- Dożynki Prezydenckie w Spale – w bieżącym roku orkiestra dostała niezwykłego zaszczytu. Wystąpiła przed Prezydentem RP Bronisławem Komorowskim, prowadząc korowód podczas do- rocznych obchodów dożynek.

W tym roku w czerwcu orkiestra zagrała po raz ostatni dla swojego kronikarza, śp. Zdzisława Rzeźnika na jego pogrzebie. Było to podziękowanie za 10-letnią pracę na rzecz orkiestry. W tym czasie dokumentował działalność orkiestry, opisywał ważne wydarzenia, uczestniczył w występach, wspierał jej członków dobrym słowem, a wcześniej przez wiele lat angażował się w działalność artystyczną i społeczną na terenie gminy Drzewica.

Dziś Młodzieżowa Orkiestra Dęta ma już 10 lat. Od początku występuje w składzie ok. 20- osobowym. Wielu grających odeszło, a ich miejsce zajęli nowi. Tylko nieliczni grają od początku i wciąż pozostają wierni swojej pasji. Obecnie najstarszy członek ma 22 lata, a najmłodszy – 9. Nadal kapelmistrzami są panowie Stanisław Mulik i Czesław Plichta, którzy nieustannie zarażają kolejne osoby swoją pasją.

Mam nadzieję, że Młodzieżową Orkiestrę Dętą czekają jeszcze kolejne lata wypełnione wieloma sukcesami oraz radością płynącą z realizowania swojego hobby i uszczęśliwiania słuchaczy piękną muzyką, wydobywającą się nie tylko z instrumentów, ale przede wszystkim z serc członków orkiestry.



Orkiestra w nowych strojach reprezentacyjnych

Na podstawie kroniki orkiestry prowadzonej w latach 2002-2012 przez p. Zdzisława Rzeźnika oraz wspomnień Katarzyny Niemirskiej, najstarszej członkini orkiestry artykuł opracowała Małgorzata Rzeźnik.

Odszedł wspaniały sportowiec

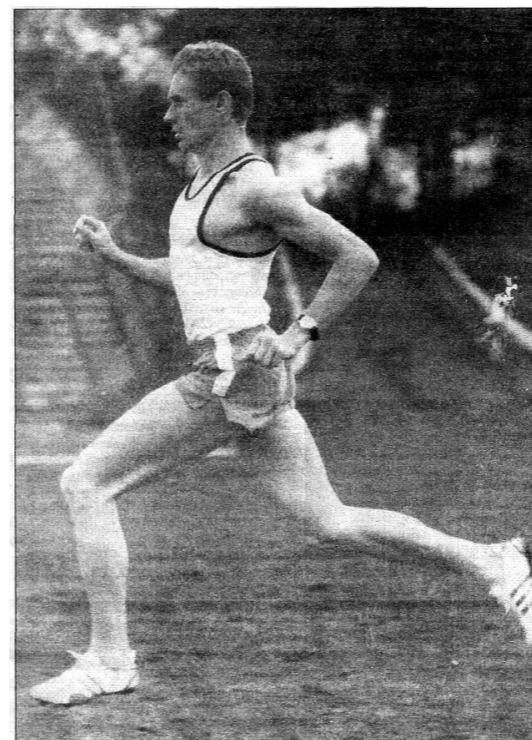
W minioną niedzielę na meczu piłkarskim w Drzewicy podszedł do mnie jeden z kolegów słynnego sportowca – **Stanisława Waśkiewicza** (na zdjęciu) – i powiadomił o Jego śmierci. Ta przykra wiadomość od razu przypomniała mi rozmowę telefoniczną z 2009 roku.

– *Nazywam się Stanisław Waśkiewicz, pochodzę z Drzewicy, ale od lat mieszkam w Stanach Zjednoczonych – powiedział mój rozmówca. – Słyszałem, że chciał pan ze mną nawiązać kontakt (...), cieszę się bardzo, że jest jeszcze ktoś w Drzewicy, kto o mnie pamięta i chce napisać o moich sukcesach.*

W sportowym tonie przebiegała dalsza część trwającej kilkanaście minut rozmowa. Gdy zakończyliśmy wątek sportu, było kilka słów o teraźniejszej Drzewicy i naszych korzeniach, rodzinach, znajomych. Na zakończenie poprosiłem Stanisława Waśkiewicza, by przesłał mi kilka słów o swojej karierze, wynikach i – o ile ma – zdjęcie z tych świetnych dla niego czasów.

Słowa dotrzymał. 19 kwietnia 2009 roku otrzymałem list wraz z fotografią i wycinkiem prasowym o sukcesie, jakim było zdobycie mistrzostwa Polski w biegu na 800 m. Biegacz rodem z Drzewicy wpadł na metę jako pierwszy. Za nim uplasowali się Henryk Szordykowski i Kazimierz Wardak.

Po powrocie z niedzielnego meczu wszedłem na stronę internetową Polskiego Związku Lekkiej Atletyki i smutna wiadomość znalazła potwierdzenie: „Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 28 września br. w Streamwood w stanie Illinois w wieku 65 lat zmarł Stanisław Waśkiewicz, medalista mistrzostw Euro-



py, mistrz Polski w biegu na 800 m. Dalej wymieniono jego sukcesy i przebieg kariery.

9 września Stanisław Waśkiewicz skończył 65 lat, a po kilkunastu dniach – 28 września – odszedł na wieczną wartę. Poniżej przedstawiam treść listu, jaki otrzymałem od niego ponad trzy lata temu.

*Urodziłem się w 1947 roku w Drzewicy na ziemi opoczyńskiej w woj. kieleckim. Sportem interesowałem się od zawsze. Zwłaszcza lekkoatletyka była moją miłością. Już relacji z Igrzysk Olimpijskich w Rzymie w 1960 r. słuchałem w radiu, a moimi idolami byli Józef Szmidt i Zdzisław Krzyszkowiak. Od lat młodzieńczych organizowaliśmy zawody w biegach, a głównym organizatorem był **Zbyszek Gaczyński**.*

Będąc w szkole średniej w Łodzi (...) zapisałem się do klubu RTS Widzew i zacząłem trenować biegi krótkie oraz średnie a także trójskok. W trzeciej klasie trener Tadeusz Gorzechowski namówił mnie na biegi średnie. Już po kilku miesiącach treningu, wiosną 1964 roku, zostałem mistrzem Polski w biegach przelajowych. Latem tego samego roku dostałem się do kadry Polski juniorów i wystąpiłem w meczu Polska – Włochy w Pizie. I tam odniosłem pierwsze zwycięstwo w biegu na

800 m. Od tego momentu moja kariera w biegach średnich a zwłaszcza na 800 m potoczyła się dość szybko. Również w 1964 roku odbywał się w Paryżu mecz Polska – Francja. Wygrałem bieg, zarazem ustanawiając rekord życiowy wynikiem 1.48,0.

Następnie była służba wojskowa i przenosiny z Łodzi do Bydgoszczy. Zaczęłem biegać w klubie Zawisza. Moim trenerem został Zdzisław Krzyszkowiak – mistrz olimpijski w biegu na 3000 m z przeszkodami. Pod kierunkiem Zdzisława Krzyszkowiaka osiągnąłem wynik 1.46,8 i zostałem sklasyfikowany na 6. miejscu w Europie. W międzyczasie odbywały się mecze Polska – Anglia, Polska – Szwecja, Polska – NRD – ZSRR oraz wiele innych zawodów i mityngów. W 1969 roku zająłem drugie miejsce w biegu na 800 m na Spartakiadzie Wojskowej w Kijowie, gdzie wygrał Jewhen Arzanow (ZSRR), późniejszy srebrny medalista z Monachium (...).

Zdobyłem trzy razy tytuł mistrza Polski w biegu na 800 m. Byłem też powołany na Mistrzostwa Świata w Helsinkach i Atenach. W tych zawodach doszedłem do półfinałów. Moimi rywalami w Polsce byli Henryk Szordykowski, Witold Baran, Andrzej Kupczyk, Kazimierz Wardak, zaś rywalami na europejskich bieżniach Jozef Plachy (Czechosłowacja), Franz Josef Kemper (RFN), Jewhen Arzanow (ZSRR) i wielu innych.

W 1972 roku nie pojechałem na igrzyska do Monachium, gdyż zaczęła męczyć mnie choroba serca. Po miesiącach walki z chorobą powróciłem do kadry, ale był to powrót bardzo ciężki. W międzyczasie ukończyłem studia w Akademii Wychowania Fizycznego.

Sport w moim życiu odegrał dużą rolę. Dzięki niemu zwiedziłem kawał świata. Poznałem wielu ludzi, z którymi długo utrzymywałem kontakty sportowe i prywatne.

PS Jeśli chodzi o daty, to moja pamięć być może jest zawodna.

Stanisław Waśkiewicz

Dodam, że pan Stanisław nie przytoczył wszystkich swoich sukcesów sportowych. Gdy popatrzy się na dzieje polskiego sportu i lekkiej atletyki, widać, że doskonałych wyników miał o wiele więcej. Zdobywał medale halowych mistrzostw Europy – srebrny w Wiedniu (1969) i brązowy w Grenoble (1972) czy też srebrny medal Mistrzostw Europy Juniorów w Odessie (1966). Sukcesami rozślawiał ukochaną Drzewicę. Do końca swych dni na bieżąco interesował się losami swojej miejscowości, choć od wielu lat mieszkał za oceanem.

Uznałem, że w tej smutnej chwili warto z drzewiczankami i mieszkańcami ziemi opoczyńskiej podzielić się treścią listu. Niech te słowa będą wyrazem naszej pamięci o Stanisławie Waśkiewiczu, przy-po-mną go starszym mieszkańcom. Niech młodzi sportowcy z drzewickich szkół wiedzą, że tu się urodził i mieszkał reprezentant kraju, sportowiec z osiągnięciami krajowymi i międzynarodowymi.

Andrzej Sosnowiec